

Patroni z nieba

Zaczęło się od Warszawy, gdzie przez wakacje zawiązano komitet honorowy, wysupłano 2,5 mln rocznej dotacji i ogłoszono konkurs na dyrektora instytucji filmowej imienia Andrzeja Wajdy. Nic to, że nie sformułowano dla niej programu (to zadanie dla dyrektora), nic to, że nie znaleziono dla centrum siedziby (w Warszawie jest wiele opustoszałych kin, a jak zawyrokowała jedna z inicjatorek centrum, wśród bolączek kultury filmowej w Polsce jest brak miejsca do oglądania filmów jej męża). Bardzo to urocze, choć XX-wieczne, i raczej nieprzystaje do czasów cyfrowego dostępu do treści i kompletnego braku dostępu do czasu.

Chwilę potem zaczęła materializować się wizja krakowska, czyli koncepcja megacentrum filmowego - oczywiście imienia Andrzeja Wajdy. Tu z miejscem jest jeszcze gorzej, bo owszem, jest, tyle że nie należy jeszcze do miasta. Wajda Center to w planach centrum festiwalowe z kilkoma salami kinowymi, przestrzeń na klaster filmowy, siedziba funduszu filmowego, ośrodek edukacji i wielka multimedialna wystawa o mistrzu z Suwałk. Premier Piotr Gliński obiecywał też wielkie centrum w Toruniu (dla Camerimage), co akurat łodzianie (tudzież bydgoszczanie) śledzili bez obojętności - a wszystko to w kilka miesięcy.

Prawem śnieżnej kuli i inne miasta nie pozostały w tyle, niektóre chępiąc się, że centra kultury filmowej już dawno stworzyły - jak katowickie Centrum Sztuki Filmowej, Gdyńskie Centrum Filmowe czy aż cztery konkurujące ze sobą ośrodki we Wrocławiu: Helios Nowych Horyzontów (chyba największy art-house'owy multipleks świata), kultywujące pamięć po wrocławskiej wytwórni Centrum Technologii Audiowizualnych, czterosalowe Dolnośląskie Centrum Filmowe i nakierowane na nowe media Centrum Sztuki WRO.

Ciekawe są ich losy: niektóre powstały od zera, inne szczęśliwie przetrwały podłe dla filmu lata transformacji i gdy jeszcze było co zbierać z ruin peerelowskiej kinematografii, wykorzystały przestrzeń, zasoby i kapitał symboliczny dawnych kin i wytwórni - co niemal w ogóle nie udało się w Łodzi. Wieści o centrach filmowych trudno przyjąć inaczej niż entuzjastycznie - ale każde z nich będzie musiało skroić swój profil na miarę potrzeb miasta i lokalnych wydarzeń.

Rafał Syska

Dalszy ciąg felietonu można znaleźć w listopadowym „Kalejdoskopie”, który jest do kupienia w informacji Łódzkiego Domu Kultury (wejście od ul. Traugutta) oraz w salonach sieci Ruch, Saloników Prasowych, Kolportera, Garmond-Press oraz salonach Empik, dostępny także w prenumeracie:

<https://prenumerata.ruch.com.pl/prenumerata-kalejdoskop-magazyn-kulturalny-lodzi-i-województwa-lodzkiego>